

PRENUMERATA
 (Gazety Polskiej)
 wynosi:
 Rocznie 23000
 Dla Argentyny
 6 pesów pap.
 Rv. P. Zakrzewski
 Buenos Aires
 Calle Paraguay
 3901
 Dla Ameryki Pół
 i Kanady 2 dol
 Red. Figlarz
 1449 W. Division
 St. Chicago Ill.



Wychodzi raz
 na tydzień w
 każdy czwar-
 tek. Wydanie
 6 stron
 Adres dla listów
 i przesyłek pis-
 mianych, (walos
 postae)
 »Gazeta
 Polska«
 Caixa — B
 Curitiba
 Paraná
 Redakcja mie-
 ści się przy ul.
 Aquidauana 91
 (obok kościoła)

N. 52

Rok XXX

Kurytyba, dnia 21 Grudnia 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

BÓG SIĘ RODZI!

Mówią, że kiedy o wieczornej porze
 Pierwsza się gwiazda w błękitach zapali,
 To z niej spływają posłanniki Boga
 Z czarową pieśnią, na powietrza fali —
 I ponad ziemią gdzie wesoło płyną,
 Świat posmutniały weseli — nowiną...

A po całunach śniegu błyskawicą
 W dal pomykają niepochwytne cienie,
 I tylko po nich srebrne śniegi świecą
 I przestwór wstrząsa tajemnicze drzenie —
 A gwiazda dziwnie bije blaski w ziemię,
 Jak onej cichej nocy w Betleemie...

Kto wiarą silny, a w modłach skruszony
 Podniesie oczy do niebieskich szczytów —
 Może zobaczy skrzydlate legiony
 Z radosną wieścią mknące wśród błękitów
 Może postyszy nieskalaną duszą, [tów]
 Niebiańskich głosów kolendę pastuszą —

I zachwycony w światła aureoli
 Obaczy nawet tę stajenkę małą,
 Skąd spłynął pokój ludziom dobrej woli
 I rozpromienił całe niebo chwałą; —
 Wówczas zapomni na resztę żywota,
 Że za nim cierpień została Golgota.

I serce taką ufnością zatleje,
 Jak gdyby z życia znikły wszystkie cie-
 I taką miłość i taką nadzieję (nie,
 Da mu to święte, podniosłe widzenie —
 Że odtąd pójdzie nawet drogą męki,
 Jakby go wiodła gwiazda z nad stajenki...

A jeśli dźwięgał krzyż przez żywot cały —
 To pokrępiłony u kolebki Pana
 Podniesie barki co się uginają,
 I wyprostuje złamane kolana. (wschodzą
 Cytł patrzmy w niebo, już ta gwiazda
 I wnet po świecie zabrzmi: Bóg się rodzi!..

Chwała Bogu na wysokościach — pokój ludziom dobrej woli na ziemi.

Przed ubogimi pastuszkami, co
 patrzyli przerażeni na dziwy tej
 nocy wielkiej — staje Anioł i gło-
 si im wesołą nowiną:

»A oto ogłaszam wam radość
 wielką, która spotka świat cały!
 Dzisiaj narodził się wam Zbawiciel
 w mieście Dawidowem; ten
 Zbawiciel — jest Chrystus Pan!«

Był to pierwszy wieczór tajem-
 niczy; była to pierwsza noc
 święta:

Ale odtąd chwila ta stała się
 ośrodkiem czasów i wieków na
 ziemi. Chociaż obchodzimy ją co
 rocznicę z wielką uroczystością —
 ona, owa chwila wielka, nie tylko
 że nie straciła na swym blasku i
 znaczeniu, lecz przeciwnie, zyska-
 ła i coraz więcej zyskuje. Lu-
 dność bowiem co raz bardziej się
 przekonuje, iż w tę chwilę przed
 wiekami narodziła się dla niej
 przeogromna, wieczna Miłość.

Miłość Boska, której ród ludzki
 oczekiwał z takim drżeniem i z
 takim gorącym upragnieniem.

Sam Bóg, litując się nad grze-
 sznym rodem ludzkim, zniżył się
 od tronu Królestwa Przedwiecznego
 ku ziemi, dając temu rodowi
 ludzkiemu możność odrodzenia się
 ku życiu niebieskiemu. Wpróżd-
 On zstąpił z nieba na padół ziem-
 ski — dopiero wówczas mógł się
 on wnieść ku niebu.

Gdyby dziś ktoś zrzucił ze sie-
 bie drogocenne szaty, lub, co wię-
 cej, królewską purpurę, złożył ko-
 ronę, berło i przywdział szarą
 włosiennicę, oddając się życiu kla-
 sztornemu — natenczas z ust na-
 szych wyrwałby się podziw nad
 wielkością ofiary.

W Betleemie jednak stało się
 coś nieskończenie większego, bo
 oto Pan i Król Niebios, Bóg Je-
 dnorodzony porzucił przybytki Pań-
 skie i zstępuje na padół ziemski.
 Sam wszechwładny, stwórca —

przyjmuje postać stworzenia, od-
 dając się w takiej ofierze na mę-
 ki, na pogardę, na wypiszczenie,
 jakiej człowiek pospolity ani wy-
 myśleć, ani pojąć nie potrafi!

A pobudką tej zmiany nępo-
 jętej było nie co innego, jeno wiel-
 ka miłość Boska. »Tak Bóg umi-
 ował świat, iż Syna Swego Je-
 dnorodzonego zesłał.«

A my, rozważając ten akt ta-
 jemny głębokiej a świętej, wznosi-
 my oczy i serca ku niebu, a z
 dusz naszych wyrwa się okrzyk:
 »Chwała Bogu na wysokościach!«

Narodzenie Boga — to wielkie
 święto miłości. Dlatego też ten ty-
 ko może być zbawiony, kto po-
 siada miłość Boga, miłość prawdy
 i miłość bliźniego — miłość, któ-
 ra powinna ogarniać wszystkich
 bogatych i biednych, na wybitnych
 i na skromnych stanowiskach po-
 zostających, przyjaciół i wrogów —
 gdyż tylko z takiej miłości rodzi
 się **pokój** ludzkości

Miłość niebiańska wykwita z po-
 koju ponad sprawiedliwość; ona,
 taka miłość wybaca tam nawet,
 gdzie sprawiedliwość każe potę-
 pić.

To, a nie co innego, jest wła-
 śnie, takby rzec, programem chrze-
 ścijańskiego życia; tylko pod ta-
 kim sztandarem skupieni — mo-
 żemy walczyć i zwyciężać.

To też złączywszy się, my, wszy-
 scy ludzie **dobrej woli**, w po-
 tężny chór, który poprzez cały
 świat szeroki, zimny i egoistyczny
 — rozszerzać będzie nowy po-
 dmuch łask i błogosławieństw —
 zawołajmy, jak corocznie wołamy,
 a jak śpiewali Aniołowie w cu-
 dnych hymnach o czci Bożej i
 pokoju ludzkim:

»Chwała Bogu na wysokościach
 — a pokój ludziom dobrej woli na
 ziemi!«

Polityka Belwederu ostatniej doby.

II.

Gdy nadeszły pierwsze wiadomości o
 tem, że Naczelnik Państwa zamierza
 opuścić swe stanowisko, można było
 przypuszczać, że niepowodzenie jego po-
 lityki osobistej i walka nieustanna z
 opinią publiczną skłaniają go do ustą-
 pienia i wycofania się z życia politycz-
 nego. Tych, co tak sądzili, spotka zawód.
 Zapowiedź ustąpienia jest groźbą, jest
 wypowiedzeniem walki Sejmowi i opinii
 publicznej, jest posunięciem taktycznym
 na drodze do urzeczywistnienia pro-
 gramu federacji z Litwą.

Klika belwederka nie zaniechała myśli
 o przeprowadzeniu swych zamiarów
 wbrew woli ludności Wileńszczyzny,
 wbrew uchwałom sejmowym i zobowią-
 zaniom rządu. Próbowano to zrobić
 przez Ligę Narodów, zainspirowano swe
 go czasu przy współudziale ks. Sapieży
 projekty przedstawiane przez Hymansa.
 Gdy cała ta operacja, mimo wysiłków
 p. Askenazego, się nie udała, postano-
 wiono skorzystać ze zbliżającego się
 zebrania Sejmu orzekającego na Wileń-
 szczyźnie. By swoje zamiary urzeczy-
 wistnić. Jak już dziś wiadomo, był plan
 następujący. Sejm wileński miał roz-
 szerzyć swe kompetencje i zamiast o-
 graniczyć się do orzeczenia, że Wileń-
 szczyzna ma należeć do Polski, miał
 wejść w pertraktacje z Sejmem ko-
 wiewskim, doprowadzić do federacji z
 Litwą kowieńską, a dopiero już wspólnie
 ustalić swój stosunek do Polski. Na
 to wskazywało, by Sejm wileński miał wię-
 cej do ofiarowania, na to, by liczono
 się z nim bardziej na serwo postano-
 wiono włączyć do obszaru Litwy Środ-
 kowej cztery powiaty, należące już bez-
 wątpliwnie do Polski, a mianowicie bra-
 cławski, wolezyński, lidzki i grodzieński
 (bez Grodna).

Wykonaniem zamachu na całość Pol-
 ski zajął się p. Prystor, znany agent
 belwederki i członek kancelarii cywil-
 nej gen. Żeligowskiego. W tajemnicy
 przygotowano w tej kancelarii dekret
 o obszarze, na którym miało się odbyć
 głosowanie i zamierzono, nie uwiadomi-
 wiając o tem rządu polskiego, wytworzyć
 fakt dokonany. Dnia 3 listopada u-
 kazał się w wileńskim organie belwe-
 derczyków artykuł, omawiający sprawę
 rozszerzenia terytorium Litwy Środko-
 wej. Pismo zawierało swe motywowało
 nadzieją, że »Sejm wileński« będzie
 mógł układać się z rządem kowień-
 skim o połączenie Litwy Środkowej z
 Litwą kowieńską w jedną sferowaną
 całość, która następnie zapewne jakąś u-
 mowę z Państwem polskiem. Odtóż
 »Sejm Wileński« na obszerniejszym te-
 rytoryum wybrany, miałby więcej do
 ofiarowania Litwie kowieńskiej i »pre-
 stawianstwo sejmu wileńskiego sejmowi
 w Kownie byłoby wiele łatwiejsze i
 poważniejsze«.

Dekret o wyborach miał być opubli-
 kowany 4 listopada. »Na szczęście —
 pisze wychodząca w Wilnie »Rzeczpos-
 polita« — w ostatniej chwili, gdy de-
 krety był pod prasą, osoby »niepowała-
 ne« dowiedziały się o szczegółowej tre-
 ści dekretu. W nocy z czwartku na
 piątek zainteresowano z tego powodu
 odnośny urząd, który postąpił się zbyć
 sprawę pólownikami i gnieźdowianami,
 wtedy czynnik, który miał do tego
 prawo, udął się osobistاً do drukarni,
 gdzie na podstawie gotowych już odbi-
 tek stwierdzono fakt. Wobec tego opu-
 stakowano dekretu musiało oczywiście
 ulec złoceniu. Cały nakład druków zo-
 stał zniszczony«.

Delegat rządu polskiego w Wilnie p.
 Tupalski, wniósł zastrzeżenie przeciwko
 rozszerzeniu terytorium wyborczego i
 odwołał się do Warszawy.

W tych warunkach klika belweder-
 ska postanowiła wygrać ostatnie atuty.
 Naczelnik Państwa zagroził dymisją. Mówi-
 ło się przez kampanię prasową zdyskre-
 dytować dostatecznie Sejm w opinii (tu
 się tłumaczy dopiero jasno przyczynę
 tej kampanii, prowadzonej przez pa-
 1

wne pisma i na gruncie poznańskim) i
 że przez swych agentów w różnych
 stronicach sejmowych uda się wię-
 kszod sejmową rozbić a wahaających
 się nastraszyć następstwami przesilenia.

Wygranie sprawy oddzielenia od Pol-
 ski kilku powiatów byłoby nietyko ur-
 ratowaniem programu federacyjnego,
 który poniósł niedawno klęskę przez
 nieudanie się wyprawy Petlurowskiej,
 lecz byłoby ostatecznym utrwaleniem
 sprzymierzenia Belwederu na Sejmem.
 Nie wiadomo zresztą, jakie zamiary ma Bel-
 weder jeszcze w zanadru — czy gdy
 by Sejm zdobył się na opór nie będzie
 usiłowania złamania tego oporu na in-
 nej drodze. Trzeba być przygotowanym
 na wszelkie ewentualności!

Polityka belwederka liczy na popar-
 cie Anglii i Francji i to dodaje jej o-
 dwagi. Anglia, jak wiadomo, jest prze-
 ciwna konsultacji w Wilnie i pragnie
 oddania Wilna Litwie kowień-
 skiej. Rząd francuski słusznie pragnie
 jaknajszyszego i zgodnego z interesem
 Polski i Francji załatwienia sprawy li-
 tewskiej. W min. spraw zagr. francus-
 kiem i wszakże starają się wywrzeć
 wpływ żywioły przychylnie Belweder-
 owi.

Wyszukując dogodną sytuację ze
 wnętrną, korzystając z działania sił an-
 ty polskich na terenie mocarstw sprzy-
 mierzonych, postanowił »Belweder« wy-
 grać ostatnie atuty — byle uratować
 swój program federacyjny, wzmocnić
 swe stanowisko w państwie i ostate-
 cznie zdyskredytować Sejm.

Wobec tego trzeba wyraźnie stwier-
 dzić, że w tym wypadku dotychczasowe
 stanowisko stanowisko Sejmu jest
 poparte przez ogromną większość opi-
 ni publicznej. Dla opinii tej rzecz przed-
 stawia się jasno. Chodzi o obronienie
 się przed zamachem na całość Rzeczy-
 spolitej. Projekty belwederkie zmie-
 rzają do oderwania od Polski czterech
 powiatów, które bez zastrzeżeń do niej
 już należą. Urzeczywistnienie tych pro-
 jektów byłoby wykonaniem jednego z
 najważniejszych postulatów polityki ży-
 dowskiej, która postanowiła bezwzględnie
 oddać Wilno Litwie etnograficznej
 wreszcie obudziłby zadowolone w
 Niemczech, gdzie powstanie jaknajsil-
 nej Litwy jest uważane za utworzenie
 pożądanego pomostu między niemi a
 Rosją.

Sytuacja w Warszawie jest krytyczna.
 Przeciwni naturze rzeczy i zdrowemu
 rozsądkowi system polityczny stawia
 wszystko na kartę, by uratować swe
 istnienie. Jeśli padnie, nikt go załowa-
 nie będzie. Polska odetchnęłaby nara-
 dzie swobodnie i poczułaby się wolną.

W odpowiedzi p. Czakiemu!

(Ciąg dalszy)

Kto czytał odpowiedź p. Cza-
 kiego w num. 40 »Świtu« zape-
 wne zauważył, że p. Czaki jest
 zapalonym zwolennikiem rozdziału
 Kościoła i państwa. Ale czy-
 mu? Czy, by tak było lepiej dla
 państwa i Kościoła? Bynajmniej,
 lecz dlatego, ponieważ rozdział Ko-
 ścioła i państwa stoi w programie
 międzynarodowej masonerii i bę-
 dącej na jej usługach socjalnej
 demokracji. One to »siostrzyce«
 najgłośniej domagają się rozdziału;
 za niemi idą wszyscy inni
 wrogowie Kościoła, wiedzeni na-
 dzieją, że Kościół, pozbawiony
 prawnej opieki i materialnej pod-
 pory ze strony państwa, nie o-
 stoi się. Są przecież i katolicy, jak-
 kolwiek bardzo nieliczni, którzy po-
 pierają dążność rozdziału Kościoła
 i państwa, ale oni wychodzą z
 zupełnie innego założenia. Mówią
 oni mniej więcej tak: Obecne rządy,
 po większej części masoniejskie
 lub protestanckie, nadużywają
 swej władzy w celu szykanowania

i krępowania Kościoła katol. W
 tych okolicznościach i pod pewny-
 mi warunkami byłoby tedy lepiej,
 aby nastąpił rozdział Kościoła i
 państwa. A więc ci katolicy, jak-
 kolwiek wiernie stoją przy Ko-
 ściele, są jednak za rozdziałem,
 uważając to jako »minus malum«,
 to jest jako rzecz, która z powy-
 żej przytoczonych powodów ozna-
 cza mniej złego dla Kościoła. Ogół
 jednak katolicki był zawsze prze-
 ciwny rozdziałowi, a to nawet w
 czasach największego prześlado-
 wania Kościoła przez literalne rządy
 niektórych państw europejskich.
 Papież też niejednokrotnie za-
 bierał głos przeciwko dążnościom
 socjalistycznym. I tak Gregorz XVI
 zawią stanowisko przeciw rozdzia-
 łowi w encyklice »Mirari vos«. Pius
 IX w swym Syllabusie potę-
 pił zdanie: »Ecclesia a statu sta-
 tusque ab ecclesia sejungendus
 est« (Kościół powinien być odłą-
 czony od państwa, a państwo od
 Kościoła). Leon XIII powtórzył
 zdania swych poprzedników w en-
 cyklice »Immortalis Dei«, a Pius X
 kilkakrotnie zabierał głos przeciw-
 ko rozłączeniu państwa od ko-
 ścioła w Francji i Portugalii. Nie
 mniej też biskupi katolicyczni zajmo-
 wali stanowisko odporne i oświad-
 czali, że na rozdział Kościoła i
 państwa można co najwyżej zgo-
 dzić się jako na fakt dokonany,
 ale nigdy w zasadzie, dlatego też
 gdy w czasie niemieckiego »kul-
 turkampfu«, przywódca katol. cen-
 trum, nosił się z myślą rozdziału
 kościoła od państwa niemieckiego,
 arcybiskup Ledóchowski, znajdujący
 się wówczas w więzieniu ostrowskim
 na zapytanie, co o tem sądzi, od-
 powiedział stanowczo: »Frakcja cen-
 trum nie powinna stawiać wniosku o
 rozdział, lecz czekać, aż »żi« sami go
 wniosą«. Takie więc stanowisko,
 jak na ogół, zajmuje Kościół
 katol. w sprawie rozdziału. Po-
 glądy nie zgadzające się z tym
 kierunkiem są w obozie katolickim
 wyjątkami tylko.

Ale czy te wyjątki nie podpa-
 dają pod klawę kościelną z po-
 wodu, że Pius IX w Syllabusie po-
 tępił te poglądy, jak to już po-
 wyżej widzieliśmy? Według p.
 Czakiemu naturalnie że tak; a je-
 dnak tak nie jest i w tem Szan.
 Czytelnicy mają nowy dowód, że
 socjaliści nie znają dobrze ani
 nauki Kościoła, ani przedewszyst-
 kiem ducha tej nauki. Trzeba
 bowiem wiedzieć, że Pius IX po-
 tępił to zdanie o ile jest głosz-
 one jako zasada, czyli, o ile ktoś
 głosi, iż tak być **powinno** n.
 p. z powodu istoty lub zadania
 państwa lub Kościoła, a nie w
 innym znaczeniu. Prócz tego, p.
 Czaki, nie wszystkie zdania Syl-
 labusu podlegają jednej i tej samej
 cenzurze, bo niektóre z nich są
 »heretyckie«, inne »herezją trą-
 cące«, inne »obrażające uczucia
 katolickie« (piarium aurium ofen-
 sive) i t. d. Osądzić, jaką cen-
 zurą trafione jest poszczególne
 zdanie Syllabusu, to nie jest rzecz
 lekarza araukaryjskiego, lecz teo-
 loga katolickiego i dlatego nie mo-
 żna tobie p. in. dosyć razy
 przypominać z... Syllabusu.

ludowych przydowieści, które owoce wa: »Sutor ne ultra crepitare!« Le-karzu pozostali przy twoim łachu. Można tedy powiedzieć, że rozdział kościoła i państwa jako zasada sprzeciwia się prawu bożemu i kościelnemu i że wychodzi na złość tak państwu jak i kościołowi. Tę prawdę uznawano już dawno. Tak n. p. na początku 12 stulecia pisał Iwo de Chartres do papieża Paschalisa II: »Jeżeli Kościół i państwo pomiędzy sobą jedni są, tedy świat bywa dobrze rządzony, jeżeli jednak pozostają w rozdwojeniu, wtedy nie tylko nie rozwija się małe, ale i wielkie marnie ginie.«

Mogłoby jednak ktoś ciekawszy zapytać, czemu to dobro społeczeństwa ma zależeć od dobrych stosunków pomiędzy kościołem a państwami? Otóż dlatego, że jakkolwiek obie władze mają pewne granice swego prawa i działania, to jednak obydwie władze mają za podwładnych tych samych ludzi; stąd też jedna i ta sama sprawa może podlegać jednej i drugiej władzy. Rzeczami tego rodzaju są n. p.: wychowanie dzieci, szkoły, małżeństwa i inne. O ile nie istnieje porozumienie pomiędzy państwem a kościołem, a szczególnie o ile państwo nie rzadzi się na podstawie prawa bożego, może się łatwo zdarzyć, że jedna władza nakazuje wbrew rozkazom drugiej władzy, co oczywiście na dobre wyjść nie może; co również nie może się zgodzić z pojęciem, że obie te władze pochodzą od Boga, bo P. Bóg nie może się sprzeciwiać samemu sobie. Tylko wzajemne stosunki i harmonia w postępowaniu obojga władz usuwa zło i wychodzi na dobre społeczeństwu. Stąd też stosunek kościoła i państwa niejednokrotnie porównują ze stosunkiem, jaki panuje pomiędzy duszą a ciałem. Zadanie władzy państwowej odnosi się przeważnie do wszystkiego, co ma związek z doczesnym dobrem podwładnych, podczas gdy kościółowi P. B. poruczył troskę o to, co się odnosi do chwały Bożej i do zbawienia dusz; w punktach, gdzie obie władze mają jakieś zadanie do spełnienia, powinno być wzajemne porozumienie, aby we dług słów Chrystusa Pana: »Cesarzowi zostało oddane, co jest cesarskiego, a Bogu co jest boskiego«. Powiada też historia, że chrześcijańska kultura i cywilizacja jest wspólnym dziełem tak kościoła jak i państwa chrześcijańskich, a jeżeli masoneria i socjalna demokracja pragną rozłączenia kościoła i państwa, to tylko dlatego, aby w ostateczności chrześcijańskiej kultury i cywilizacji zaprowadzić kulturę pogańską, która wyklucza prawo Boże i kościelne. Na takie rozłączenie państwa i kościoła oczywiście żaden katolik zgodzić się nie może, chociażby za to przez socjalistów miał być skrzywany jako »klerykał«, albowiem nie jest to »klerykalizm«, ale jest to ściśle katolickie stanowisko, które jest oparte o słowa Chrystusa Pana i które polega na zrozumieniu istoty i zadania tak władzy kościoła jak i władzy państwa.

»Nie istnieje więc »idea klerykalna« w rzeczywistości, jest to tylko straszak socjalistyczny na ludzi słabej wiary, albowiem dobrzy katolicy, którzy równocześnie są dobrymi obywatelami — bardzo dobrze wiedzą, jak daleko sięga jedna, a jak daleko druga władza. Dlatego też wasza »idea klerykalna« nie zagraża miłości Ojczyzny, bo ta wasza idea to raczej nasza Wiara katolicka, która miłość Ojczyzny potęguje i uszlachetnia jak tego dowodem niezliczone przykłady. Dlatego też »niepodległa Polska«, choćby się stała nawskroś katolicka, tem samem nie stałaby się »provincją rzymską«, dlatego też polscy biskupi nie są »agentami Rzymu, le...« ołami wielce zasłużonymi... »Boga Ojczyzny. Dlatego też...«

dobne rzeczy, wystawiasz sobie świadectwo skrajnego nieprzyjaciela kościoła i kompletnego bankruta na punkcie wiedzy. Zatem też i hasła: »Bóg i Ojczyzna« i podobne, wcale jeszcze nie spowszedniały, nawet w Ameryce Półn. nie, gdzie to z poręki rządu rok rocznie wyznacza się dzień dziękczynienia Bogu (»Shanksgiving day«) Lecz owszem przyznając, że te hasła zostały sponiewierane przez socjalistów, którzy Boga już dawno wyrzucili z serc swoich, a ich ojczyzna, to nie ojczyzna, lecz karykatura, wymysł internacjonalu żydowskiego, wyłaniający się z pożogi krwi braterskiej i ze zwalisk chrześcijańskiej kultury i cywilizacji. Rosyjo docel!... Dla tego zakrawa na wstrętą obłęd, jeżeli powiada: »Chcąc, żeby te hasła były szanowane, trzeba sztandar swój wysoko nosić!« Bo któż to ten sztandar z hasłem »Bóg i Ojczyzna« chce nam z rąk wyrwać i podeptać? Czyż to nie bezbożna, antykościelna socjalna demokracja? I dlatego prowadzi się walkę o Polskę (katolicką), dla chłopów i robotników przeciw wyrotowej antyklerykalnej organizacji socjalistycznej.

Obłuda i »farsa« jest również, co p. Cz. wygaduje na »Kościół wojujący, który ma tylko swoją korzyść na oku«, i że »klerykalizm chciałby władzę wszelką w swoje ręce dostać«. Czego socjaliści pragną i do czego wszelkimi środkami dążą, nad czem nieustannie pracują, to wprawiają w kościół Katol. Nie bój się, p. Cz.! Kościół katol. gdyby był żądny świeckiej władzy, to byłby ją mógł mieć w wiekach średnich, a tymczasem w Polsce i w innych krajach rządzą królowie i świeccy urzędnicy, a jeżeli kościół w średniowieczu dzierżył lub wykonywał jaką władzę, to tylko taką, którą jej zlecił Chrystus Pan, albo która jest zgodna z jej postannictwem. A jeżeli obecnie kościół pragnie władzy, to tylko tej, która mu się należy, a której go pozbawiły rządy masoni. Szydzisz p. Cz. mówiąc, że Chrystus powiedział: »Moje Królestwo nie jest z tego świata«, bo przekraczasz myśl tego zdania i takim sposobem chcesz dowiedzieć, że kościół nie powinien się mieszać do spraw publicznych, lecz dopilnować pacierza w kościele. Bo czy taki jest sens słów Chrystusowych? Przecież Chrystus Pan chciał powiedzieć, — przyzna to każdy — »Tak Piłacie, ja jestem królem, ja posiadam władzę królewską, czyli najwyższą władzę nad narodem, ale tej władzy nie odebrałem przez ludzi, tak jak ty, i dla tego ludzimi nie jestem winien sprawozdania z mego władztwa, ani też przed nimi mam obowiązek usprawiedliwiania się z mego postępowania; stąd też ani obawiać się potrzebuję o utratę mej władzy i mego panowania, tak jak ty się obawiasz i stąd gotów jesteś pogwałcić sprawiedliwość.«

Rozumiej tedy, p. Cz., że Królestwo Chrystusowe, choć nie jest z tego świata, to jednak jest na tym świecie i stworzone dla tego świata, t. j. dla ludzi i że to Królestwo Boże, które »jest pośród nas«, musi spełnić to zadanie, które mu zlecił Chrystus Pan i dla tego władza państwowa powinna władzę kościoła uznawać i ulegać jej we wszystkim, co ma związek z jej wysokim posłannictwem; bo taka jest wyraźna wola Chrystusa Pana, takie jest jego ostatnie przykazanie. W owej chwili, gdy P. Jezus miał pożegnać tę ziemię i gdy miał się wznieść ponad obłoki, aby zasiąść »na prawicy Boga Ojca« — rzekł do apostołów: »Dana jest mi **wszelka władza** na ziemi i na niebie. Widzimy więc, że wszelka władza na ziemi podlega Chrystusowi i że żadna władza nie może sprzeciwiać się jego rozkazaniom, które on daje swoim apostołom; »dlatego —

rzekł — idąc na cały świat, naucajcie wszystkie narody, naucza-jcie je zachowywać wszystko, co-kolwiek wam przykazałem«. Przy-znasz p. Cz., że w tem posłannic-twie państwo nie tyle powinno ko-ściółowi przeszkadzać, ile go w tem popierać, bo któż ma prawo opierać się rozkazom Bożym? Stąd też kościół ma prawo nauczania nie tylko w kościele, ale i w szkole, bo inaczej nie będzie mógł ani do-statecznie ani dość skutecznie po-uczać wszystkie narody; stąd też kościół musi mieć wpływ na prawodawstwo państwowe, aby snać jego rozporządzenia nie sprzeciwia-ły się temu, »cokolwiek Chrystus był przykazał«; z tej też przyczyny kościół powinien posiadać tyle wpły-wu na sprawy społeczne, aby spo-łeczność zachować od demerali-zacji i od niebezpieczeństwa utraty świętej Wiary. Jeżeli tedy władzy nie uznajesz p. Cz., to też nie u-znajesz Chrystusa; ale kto nie uzaje Chrystusa, ten jest przeciwko »Chry-stusowi, a kto jest przeciwko Chry-stusowi, ten nie powinien pouczać ludu katolickiego, jak daleko sięga władza kościoła, bo inaczej albo się ośmiesza, albo popada w pogardę.

Ks. T. Drapiewski.
(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

AUSTRYA. — Rząd austriacki prosił Radę Ambasadorów, by ta odłożyła na jakiś czas plebiscyt w Oldenburgu na Węgrzech, a żeby ludność mogła swobodnie wyrazić swą wolę. Telegramy jednak donoszą, iż odbywające się tamże głosowanie ludowe wypada na niekorzyść Austrii, skutkiem czego ta odwołała swych komisarzy.

WĘGRY. — Rząd węgierski, na reszcie zarządził zupełne opróżnienie t. zw. Burgenlandu z wojska i urzędników.

WŁOCHY. — W okolicy Tryentu wybuchły pożary lasów. Rząd wysłał wojska celem tłumienia strasz-nego żywiołu.

— W wielu miastach przyszło znowu pomiędzy faszystami i socjalistami do krwawych rozruchów.

— W Bazylice św. Piotra wybuchł był w jednej z zakrystyj pożar, który jednak straż pożarna zdołała w czas jeszcze stłumić. Ojciec św. wyraził z tego powodu strój swe podziękowanie.

— Socjalistyczna partya parlamentarna Włoch powzięła na ostat-niem swem zebraniu uchwałę zwal-czenia obecnego gabinetu ministeryalnego Bononi'ego wszelkimi sposobami.

FRANCYA. — Anglia jest gotową przekreślić długi, zaciągnięte u niej przez resztę aliantów — ale pod warunkiem, że to samo uczyni Francya. To też pisma francuskie omawiają obecnie tę kwestję.

— Skutkiem ulewnych deszczów, jakie spadły ostatnimi czasami, dużo rzek powystępowało z brzegów, zalewając okolice. Szkody są ogromne.

— Rząd francuski porozumiał się z rządem belgijskim w sprawie żądania od Niemiec zwłoki w pla-ceniu części długów wojennych w ten sposób, iż postanowiono sprze-ciwiać się wszelkiej zwłoce.

ANGLIA. — W całej Anglii panuje radość z powodu zawarcia pokoju z Irlandją. Ojciec św. na deskał królowi Edwardowi i prezy-dentowi Irlandji telegramy gratu-lacyjne. Również i w Irlandji więk-sza część ludności przyjął tę zgodę entuzjastycznie. Atoli w par-lamencie irlandzkim nie znajduje się

duża większość dla ratyfikowania tej zgody. De Valera i kilku jego przyiaciół żądają stanowczo zupełnej niezawisłości Irlandji.

— W Anglii ma się utworzyć nowa partya, na której czele stanie Lloyd George, a która ma na celu popieranie polityki swego szefa.

— Pod przewodnictwem kardynała Prymasa Irlandji Logue, odbyła się narada biskupów w Dublinie co do stanowiska duchowieństwa w sprawie nowo podpisanej ugody Irlandji z Anglią. Uchwalono wydać w imieniu duchowieństwa katolickiego manifest do narodu, doradzający ludowi irlandzkemu przyjęcie ugody.

— Telegramy donoszą, że obie angielskie izby, t. j. niższa i wyższa — ratyfikowały już ugodę angielsko-irlandzką.

— Powstanie w Indjach angielskich wcale nie przycichnęło, jak to donosiły ostatnio londyńskie telegramy, lecz owszem, w wielu punktach tego rozległego państwa sroży się coraz bardziej. W samej Kalkucie nawet uczniowie szkół tamtejszych zastrajkowali, byle tylko nie pojawić się na paradę następcy tronu angielskiego. W bliskości Delhi 500 uzbrojonych powstańców napadło na pociąg wojskowy. Zabito 72 żołnierzy.

— Angielski szterling podnosi się stale, co znawcy przypisują do bremu obrotowi konferencji rozbrojeniowej.

— Ostatnio telegramy donoszą, iż w Kalkucie, z powodu gościny angielskiego następcy tronu, panuje w tej chwili generalny strajk. Oczekują tam wielkiej zawieruchy.

EGIPT. — Najwibitniejszy politycy i przewodcy partji wydali ostry manifest, zwrócony przeciw Lloyd George'owi i wice-królowi lordowi Curzon. W manifeste się mówi, iż naród egipski nie poprze żadnego ministeryum, które działać będzie na rzecz Anglii. Egipt chce zupełnej niezawisłości.

NIEMCY. — Wiadomo, iż alianci planują odłączenie Renu od Niemiec w razie, gdyby te ostatnie zgłosiły konkurs. Z tego powodu dzienniki niemieckie oskarżają Francję, mówiąc, iż ona planuje w tym wypadku objęcie kontroli finansowej w całych Niemczech. Francya w porozumieniu z komisją aliancką wypuściła na wolność aresztowanego prezydenta partji niemieckiej, żądającej au'onomii prowincji reńskich.

— Deficyt budżetu niemieckiego na r. 1921 wynosi 191 miliardów marek.

— Ogólny Bank związkowy dla Niemiec zachodnich w Düsseldorfie zastanowił wypłaty, ponieważ jeden z jego dyrektorów zdefordował 120 milionów marek.

— W Essen aresztowano w ostatnich dniach 11 francuskich szpiegów.

— W ostatnich 7 miesiącach Niemcy zwiększyli swą flotę handlową o 400,000 ton.

— Rząd niemiecki przedłożył Najwyższej Radzie Ambasadorów żądanie ogromnych szkód, jakie Niemcy, zamieszkałi na Śląsku, ponieśli skutkiem powstania (oj gwałtu) polskiego.

— Lord Derby oświadczył w Par-ryżu, iż rozbrojenie Niemiec wcale jeszcze tak nie postąpiło, jakby było potrzeba. (Czyli innymi słowy: Niemcy ciągle są jeszcze uzbrojeni i oczekują tylko odpowiedniej chwili P. R. »Gaz.«)

ROSYJA. — Budżet rosyjski wynosi na r. 1922 w pierwszych 9 miesiącach 1 miliard 410 milio-nów w dochodach, a 1 miliard i 400 milionów rubli w zlocie w roz-chodach.

— Sowiet rosyjski zaprotesto-wał energicznie u konferencji rozbrojeniowej przeciwko traktowaniu sprawy kolei wschodnio-azyatyckich i traktowaniu macoszemu kwestji chińskiej.

— W Związku stwierdzono ma-sowe nadużycia, popełniane przez tamtejsze repatrycyjne władze so-wietkie wobec repatrytantów, pole-gające na tem, iż chłopów rosyjskich i wogóle ludzi nie posiadają-cych zupełnie pieniędzy, wysłał się do Polski bez przeskód. Natomiast inteligencję i zamożniejszych prze-trzymuje się tak długo, dopóki nie opłacą się. Jeżeli wymagania co do okupów nie odnoszą skutku, repa-tryantów zamyka się.

— Cziczerin wystosował notę do angielskiego agenta handlowego w Moskwie, protestującą przeciwko popieraniu przez Anglię kontr-rewo-lucji na terytorjum republiki dalekiego wschodu. W nocie tej Cziczerin wskazuje na przybycie okrętu angielskiego do Władywostoku, na którym znajdują się rzekomo ofi-cerowie, żołnierze i kozacy Wrangla, ubrani w mundurzy armii angielskiej. Komisaryat spraw zagranicznych wystosował notę do rządu rumuńskiego w sprawie wydania ukraiń-skiego atamana Machny.

UKRAINA. — Wychodzący we Lwowie ukraiński dziennik »Ri-dnyj Kraj«, donosi, iż atamanowie ukraińskich wojsk rewolucyjnych, Struk i Bohatijew zajęli już Kijów. Ataki prowadzone są od strony kolei Korost.Kij. W wojsku rosyjskiem szerzy się na wielką skalę zdrada. Walki powstańców ukraińskich z wojskami bolszewickimi sroży się w kilku miejscach, osobliwie zacieła się w okolicy Żmerynki.

— Ze Lwowa donoszą do pism zagranicznych: Według wiadomości, nadchodzących z za kordonu, wojska Petlury wkroczyły dnia 25 go października na Ukrainę Sowiecką. Bolszewicy opróżnili niemal całe Podole. W Husiatynie wymordowa-no całą tamtejszą czerezwycząjkę. Kamieniec Podolski został zajęty i tymczasowo uchodzi za stolicę Uk-krainy z siedzibą rządu Petlury. Pośród licznych uchodźców z Ukrai-ny panuje ożywiony nastrój. Przy-gotowują się oni do powrotu na Ukrainę celem objęcia stanowisk.

POLSKA.

Pomimo tak poważnego przesile-nia, jakim było przesilenie prezy-dencyalne, wywołane przez na-czelnika państwa, Józefa Piłsud-skiego — żadne telegramy w tej ma-terji nas nie dochodzą. Nasze wiadomości w tym względzie czerpiemy wyłącznie z pism krajowych. Natomiast Warszawa wypuszcza te-telegramy inne, które albo bardzo małe, albo też wcale żadnego zna-czenia dla nikogo nie posiadają. I tak pod datą 19 b. m. telegrafują z Warszawy, iż na żądanie rządu waszyngtońskiego, w Polsce areszt-owano niejakiego Wolfa Linden-felda, krewnego słynnej komunistki Rosy Luksemburg, który miał należeć do szajki włamywaczy, a która zesłanego roku dokonała napadu z włamaniem na Bank Borgana w Nowym Yorku.

Warszawa, 19. — Rząd polski zaproponował rządowi litew-skemu wspólną konferencję, ma-jącą się odbyć w Gdańsku w stycz-niu przyszłego roku. Na tej konfe-rencji ma być szczegółowo omawia-na sprawa Wilna i portu Memel (Kłajpeda).

Dzieciatko Jezus.

Było to w wigilię Bożego Narodzenia. Cicho poniał ogień w żelaznym piecyku o czerwonych polickach, spokojniuchno paliła się świeczka na stole i blade światło rzucało na wybielałą twarzyczkę ciężko chorej Janinki. A jakoby biały śnieg na dworze o tem wie działał, że biedna dziewczyna choroba zmęczona oczy do snu zamknęła, i on cichuteńko i wolno spadywał, okrywając chatynę białym całunem. — Czy czasem nie całunem śmierci?

Obok łóżka siedzi stroskana matka; głowę wsparła na dłoni i z niepokojem śledzi każde poruszenie i westchnienie swojej ulubienicy. Jakżby to spokoj i zadowolenie malują się na twarzy Janinki, jakżeż ona do malego aniołka podobna! I to miała być choroba niebezpieczna? Omylił się poczciwy doktor! Janinka żyć będzie, żyć musi! — Jakżby piękny sen dziecko mieć musi, gdy teraz się tak mile uśmiecha. Zapewnie śni jej się o Dzieciatku Boskim, które w przededniu Bożego Narodzenia do każdej chaty zstępuje i łaskami swymi ją obdarza.

— A do mnie Dzieciatko przyjdzie? — pytała się przed chwilą sądziwego plebana, który chore dziecko odwiedził i jej o Panu Jezusie opowiadał, jak to On dzieci dobre a więc i Janinkę kocha. Jak do nich dzisiaj wieczorem z nieba z podarkami pięknymi przybywa. Janinka bardzo uważnie w to opowiadanie się wsłuchiwała.

— A o mnie Dzieciatko Jezus nie zapomni? — zapytała się po raz wtóry. A gdy pleban na to jej odrzekł: — Nie, moje dziecko, o tobie Jezusinek zapomnieć nie może; jeszcze dzisiaj wieczorem ciebie odwiedzi, — natenczas z radością i niemym podziękowaniem na niego wjeżdżała i powieki do słodkiego snu zamknęła. I teraz jeszcze usteczka jej blade zdawały się pytać: A do mnie Dzieciatko Jezus dzisiaj przyjdzie?

Cisza zupełna zapanowała. Z dała tylko dochodził drżący głos dzwonnów, wzywający wiernych na pasterkę. Cały świat brzmiał jedną piękną radosną: „Chwała na wysokościach Bogu“, którą zastępy aniołów nuciły, zwiastując światu radosną nowinę Bożego Narodzenia. A pieśni tej od godziny

jeden aniołek więcej wtórował. Bo otóż w chatce dziecięcej spoczywał już na marach. Ręce Janinka jak do modlitwy dziękczynnej złożyla, a w złotowłosych jej splotach wieniec mirtowy. Obok niej klęczy matka stroskana i bezprzytomna prawie wpatruje się w oblicze swojego dziecięcia — już martwego. Nie wie, czy ma płakać i rozpaczać, że właśnie dzisiaj, gdzie radość taka całą ziemię przepędziła, to, co jej najdroższego na świecie było, uleciało, czy też się cieszyć ma, że Janinka gwiazdkę już w niebie obchodzi. Z ust dziecka ją wycyłała. Usteczka martwe nie mówily już: Czy przyjdzie Dzieciatko wnet do mnie? tylko: Dzieciatko już po mnie przyszło i zabrało mnie do ni ba. Nie płacz matko, tylko się ciesz, że Janince Pan Jezus taką gwiazdkę sprawił.

Boże drzewko.

(PODANIE)

W nocy, w której się narodził Zbawiciel, radowali się nie tylko ludzie, pasterze na polu, którym Aniolowie obwieścili narodzenie Dzieciatka Bożego i trzej królowie ze Wschodu, których gwiazda przyprowadziła do stajenki, lecz także kwiaty na bloni i drzewa, rośliny w pobliżu stajenki, gdzie Boża Dziewina spoczywała w żłóbku pod strażą Aniołów. Wszystkie one chciały ją zobaczyć, powitać i wyciągały konary, by choć raz spojrzeć w głębi stajenki, zamienionej w wspaniałą przybytek Boży i zobaczyć Dzieciatko Boże. Wśród trawek i kwiecica, wśród koron drzew przebiegał szelest i szept tajemniczy, jak ludzka modlitwa, wyrażająca radość z cudu niebiańskiego i podziękę dla Stwórcy wszechświata.

Najlepiej powiodło się trzem drzewkom, które rosły niedaleko siebie i prawie opodal żłóbka i tym sposobem mogły zobaczyć Bożą Dziewinę. Była to okazała palma, wonne drzewo oliwne i skromny świerk zielony. Radosny szelest ich gałęzi i liści stawał się coraz silniejszy i wreszcie zamienił się w słowa.

— Chodź — rzekła palma do drzewa oliwnego — i my oddamy hold Dzieciatku Jezus i złożymy mu swoje dary.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie słobne, jako też wolonki i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasolki etc.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

— Zabierzcie mnie ze sobą — szepnęła nieśmiało choinka.

Pogardliwie spojrzali obydwadumne drzewa na prosiaczkę, a wyniosła palma odezwała się:

— Pocóż? Cóżbyś ty mogła ofiarować Dzieciatku? Toż nie masz nic innego, jak swoje ostre, kolące iglice, a nawet lzy twoje, to brzdęk, cuchnąca żywica.

Biedna choinka usunęła się zawstydzona, rzuciwszy nieśmiało spojrzenie na cudne Dzieciatko, które otoczone jasnością spoczywało w żłóbku.

Ale jeden z Aniołów, którzy czuwali nad Dzieciatkiem Jezus, wysłuchał rozmowę drzew i szorstkie słowa dumnej palmy i zdjął listki nad biedną choinką, postanowił dopomóc jej w swojej a nielskiej dobroci.

Palma wyjęła najwspanialszy liść z swojej korony i złożyła przy żłóbku mówiąc:

— To będzie twoim wachlarzem, lube Dzieciatko, i udzieli ci ochłody wśród skwaru dziennego.

Drzewo oliwne spuściło z swoich licznych gałązek krople wonnej oliwy, że tak cała stajenka przesiąkała najłodszymi woniami.

Biedna choinka patrzyła ze smutkiem, lecz bez zadróżki, na to, jak jej siostry składały swoje piękne dary Dzieciatku Jezus.

— Mają słusność — szepnęła z cicha do siebie — zbyt biedną jestem i anim nie godna choćby

się pokazać przed cudowną Dzieciatą Bożą!

Wtem przystąpił do niej Anioł i rzekł:

— Żal mi ciebie, a ponieważ w swojej skromności sama się poniżasz, przeto ja cię wywyższę i ozdobię cię pięknie, aniżeli twoje siostry są pięknymi.

Anioł spojrzął ku błękitowi nieba, na którym błyszczały niezliczone gwiazdki złote. Skinął, lecz o cud! Jedna gwiazdka po drugiej zbiegła ku ziemi i wszystkie opadły na zielone gałązki choinki, która stała w blasku teraz, jakby ozdobiona mnóstwem światelek mgoliwych.

Dzieciatko Jezus ocknęło się w tej chwili, lecz nie zważało na wachlarzowiasty liść palmy, który się rozpościarał u jego stópki, ani na wonie, zapelniające stajenkę, lecz jego oczyma patrzyła tylko na prześlicznie błyszczącą choinkę. Uśmiechając się, wyciągnęło rączkę ku drzewku.

Pocziwa choinka czuła się nad wyraz szczęśliwą, ale nie dumną. Wteczas Anioł rzekł do niej łagodnie:

— To twoja nagroda, ty prosta, zielona „drzewino! Oj! Oj! — pieszcząc będziesz uroczyście na rodzin Dzieciatka Bożego i radować dorosłych i małych.



TRYUMF WIARY

czyli Obrazki z życia amerykańskiego.

X. Pamietna godzina.

Z każdą godziną coraz to więcej rodzina Leslie brała sobie do serca nauki i rady ojca Borgiasza, i wszyscy uciekali się do modlitwy, chcąc wyprosić u Boga łaskę, aby mogli poznać prawdę i podług tejże życie urządzić.

Kilka dni potem zebrała się znowu rodzina cała wieczorem, a trzecią rozmowę były owe przepowiednie, w których kosiółki boży porównany jest do królestwa.

— W rozmaitych miejscach starego testamentu, — mówił ojciec Borgiasz, — znajdujemy często wzmianki o kościele Chrystusowym, jako o królestwie. Historye starożytną i nowszych czasów zna pan doskonale, kochany panie Leslie, lecz mógłbyś mi pan choć jedno nazwać państwo, które przed szesnastu lub osiemnastu wiekami kwitnęło w pełni życia i do dziś dnia się ostało; państwo, które nie zmieniło się w niczem z biegiem czasu, jako symbol wieczności; państwo, po którym przeszło tyle wieków, nie pozostawiając po sobie śladu? Pytam się pana, gdzie są pełne sławy dynastie, monarchie pierwszych stuleci? Słyszę, jak w duszy mojej brzmi echo z grobu czasów i narodów, echo, które na pytanie: Gdzież się podziały? odpowiada: Nie ma ich, powróciły do nicości. Dla tego musi kosiółki boży być królestwem ducha. Gdzież się podziały nienawistne herezy, gdzie buntowniczo odstąpiła, która w pierwszych wiekach chrześcijaństwa powstała przeciwko królestwu Chrystusowemu i groziła mu zniszczeniem? Gdzież są ich wyznawcy, gdzie ich wiara? Wszystko już zniknęło z powierzchni ziemi. Herezy naszych czasów mają swój początek dopiero od trzech wieków; ich panowanie także nie będzie wieczne. Nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, że jeszcze dziś mamy królestwo, którego panowanie trwać będzie na wieki, lecz po jakich znamionach można je poznać? To państwo powinno być samodzielną, widoczną i przystępną dla każdego, powinno uznawać tylko jednego pana, a słuchać tylko rozkazów tych, którzy są od niego posłani, gdyż państwo niejednolite musi upaść, powinno unikać wszystkiego, co szkodzi jednoci i pokojowi, a co mogłoby zamienić w anarchię, powinno działać zgodnie na większą część i chwałę Pana Boga.

Lecz gdzie jest to widoczne panowanie syna Bożego, wiecznego króla pokój? Któryż kosiółki rządzi się wyłącznie tym przykazaniem? Któryż jest jednolity i połączony świętym węzłem wiary? W którym kościele znaleźć można tak głęboką wiarę i takie posłuszeństwo wobec przykazań boskich? Gdzież taki porządek, żeby nie zmieniać niczego, co potrzeba? Ołóż ten prawdziwy kosiółki boży istnieje, jest zbudowany na skale, niezmienny w wierze na wieki wieków,

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów w 4 tomach, przez Jerzego Bornesa

— Panie Boże! — woła. — Kto to jest ta biedaczka? — Nie pytać — odpowiada szorstko lekarz — sam nie wiem. Niech pan ją przenieś do łóżka i każe sobie zawołać służącą do pomocy. Ja już nie mam czasu.

Wydawszy akuszerkę jeszcze kilka rozporządzeń, wychodzi śpiesznie. Podczas gdy lekarz jedzie w swoim powozie z pomocą lekarską do ojca Liany, akuszerka, pani Rabe, zajmuje się nieszczęśliwą. Upięknęło kilka godzin, były to godziny gorzkich udręczeń i męczarni. Liana powiła dziecko. Pani Rabe kładzie chorą, wycieńzoną i walczącą z omdlenia na miękkie poduszki. Chora pomocy nie potrzebowała. Dziecko — silnego, ślicznego chłopczyka, kładzie akuszerka obok młodej matki. W tej chwili wstają ją do księżnej. Ze św. tem i księżna uwolniona jest ze swych cierpień. Ale dziecko, które dostojna pani powiła — nie żyło. Była to dziewczynka, taka mizerna i woskowo blade, jak i matka.

Bez przytomności leży księżna na łożu, na jedwabnych poduszkach, nie przejawia nawet, jak okrutnie zawiedzie ją nadzieja rozkoszy macierzyńskich.

Księżną także jeszcze nie wie o tem, bo ocalała się, zostawiając przy żonie akuszerkę i służącą. — Z przerażeniem patrzy na nieżywe dziecko stara Kaśka. Wychuła płaczem i lamentując, zamyka ręce: — Biedna moja pani. Tak gorąco żyć sobie oboje syna, spadkobiercy

nazwiska! Dwanaście lat prawie byli bezdzietni, a teraz, gdy się zdawało, że już zyczenia ich się spełniła i Pan Bóg wysłuchał gorących modlitw — co za okropne rozczarowanie!

Akuszerka także jest bardzo rozczarowana. Księżę przyrzekł jej sowe wynagrodzenie, jeżeli, wszystko pójdzie gładko i na świat przyjdzie tak upragniony synek. Teraz wszystko na nic. Nagroda ją ominie. Procz tego żal jej było także i księżnej, bo wie o tem, że ta chorowita pani drugi raz już nie będzie matką.

Tymczasem Kaśka płacze i lamentuje niestannie:

— Moja droga, pomóżcie! Radźcie co! Moja pani jak się obudzi i zażąda widzieć dziecko, a jak jej pokąże, jak jej oddadzą w ręce tej niezwywej istoty — Boże mój! Ten ból, ten strach, to rozczarowanie! To ją zabije!

— Mój Boże! Pewnie, że to okropne — wzdycha akuszerka wzruszona — ale coż mi na to poradzić?

Wiem starszuszka chwytaj ją za ramię i ciągnie w odległy kątek pokoju i cichutko, jak gdyby się obawiała, żeby jej nie usłyszała nieprzytomna pani, szepcze jej do ucha:

— Znalazłam radę. — Znalazłam radę. — Czy ta nieszczęśliwa nieznajoma u ogrodnika nie powiła żywego dziecka?

— Mówiłam wam przecie, że chłopca.

— Ach, żeby to tak było przeciwnie! — wzdycha baba. — Gdyby tak ten chłopiec był nasz. Słuchajcie, zabierzmy też biedaczce tego chłopca, on przecie dla niej będzie ciężarem!

— A jeżeli ona nie zechce?

— Bez jej wiedzy! Weźmiemy dziecko potajemnie. Czy ona nie śpi?

— Śpi i nie wie jeszcze, czy powiła syna, czy córkę, ani, czy dziecko żyje!

— A więc! — szepcze baba wzburzona, ale z tryumfem — więc bardzo łatwo przecie można teraz obu matkom pozamiarać dzieci, tak, że one nie będą przeczuczać, co się stało.

Akuszerka niezdecydowana kiwa głową.

— Nie, nie, to się nie godzi! — mówi.

— Co wam szkodzi, moja złota! Zlitujcie się nad moją nieszczęśliwą panią! — błaga stara Kaśka ze łzami — Pan Bóg wam to wynagrodzi! A księżę pan także dotrzyma słowa. Ja wam to wyrobię u niego, że on dołoży jeszcze kilka tysięcy.

Akuszerka waha się, ale matka prosi i błaga tak, że pani Rabe nie może się jej oprzeć. Nadto przypomina sobie, że córkę musi wydać za mąż, a nie ma na wyprawę. Jaka szczęśliwa byłaby jej córeczka, gdyby teraz miała pieniądze!

— A księżę pan? — czy on się zgodzi?

— Nie śmie on wiedzieć o tem! Tak samo, jak pani nigdy nie dowie się prawdy, bo oboje byłiby bardzo nieszczęśliwi! Dlatego musicie milczeć jak grób, moja droga — upomina matka z naciskiem. — Nikomu ani słówkiem o tem wszystkim, styszycie! Nikomu sieniem!

— Naturalnie, że nikomu nie powiem! — przyrzeka pani Rabe, ze łzami w oczach, zaspękając ją potokiem błogosławieństw. Nie przypuszczaj żadna z nich, że ktoś je podstuchuje. Przez szparę w drzwiach zgląda pokojówka księżny, widzi każdy ruch, słyszy każde słowo cichej rozmowy.

Pani Rabe zawiąza w chustkę nieżywe dziecko i idzie. Po kilku minutach wraca z zawiątkiem. Rozwija je i pokazuje starej mamce dziecko Liany. Dziecko śpi Kaśka, pieści i całuje

różowego chłopczyka i przypatruje mu się błyszczącymi oczyma. Wtem pokójka, która podsłuchiwała przy drzwiach, znika, bo słyszy kreki.

Wchodzi księżna, na jego twarzy widąc pełne obawy oczekiwanie.

Stara Kaśka zbliża się szybko do niego i pokazuje mu chłopca.

— Syn, ekscelencyjo!

Księżna wyduje okrzyk radości, istry jego wyrażają zachwyt, bierze dziecko na rękę, przyciska je do siebie i zachowuje się, jakby pijany był szczęściem i radością.

Ale stara Kaśka odbiera mu dziecko i kładzie je ostrożnie na jedwabne poduszeczki kołyski, stojącej obok łóżka księżnej.

Księżna zawsze jeszcze leży nieprzytomna.

Wkrótce zjawia się lekarz. Promieniejąc z radości, wita go księżę i opowiada mu, że upragniony syn i spadkobierca narodził się i żyje.

Doktor gratuluje. Bada dziecko, rzucił spojrzaniem na rzekomą jego matkę i zdziwiony kiwa głową. To dziwne — pomyślał — że taka wątła matka powiła tak zdrowe dziecko.

— A co z tą biedaczką tam na dole? — pyta akuszerki.

— Biedna — opowiada pani Rabe — powiła dziecko nieżywe — i prowadził lekarza na dół, do izby ogrodnika.

Bóg powołał do siebie. Jaki smutny byłby twój los na ziemi!

Lekarz cichutko cofa się z izdebki, a za nim i pani Rabe. W tej chwili ta pani żałuje tego, co zrobiła.

ROZDZIAŁ IV
STRASZNA POKUTA.

Upięknęło kilka tygodni.

W pokoju swym przy oknie siedzi hrabia Rutenberg w hotelu i ponurym wzrokiem patrzy w park, gdzie między ogotoczonemi z liści drzewami padają duże śnieżne platy. Podniósł się wprawdzie z łoża boleści, ale teraz jest już słabym starcem, bezsilnym, jak dziecko. Prawa strona jego ciała jest sparaliżowana, ramię znowa bezwładnie, w sercu nosi zarodek bliskiej śmierci. Włos na jego głowie i brodzie biały. Na twarzy ma głębokie zmarszczki troski, a w sercu robaka zgryzoty i żalu.

O! jaki był okrutny i jak chętnie pragnąłby naprawić niewczasną swą surowość! Niestety, już zapóźno. „Wród moje dziecię!“ — chciałby wołać w daleki świat: — „ojciec ci przebaczył!“ Ale dziecko jego nie usłyszy, nie wróci! — O! cóż uczyni! — jęczy starzec w nieop saniej mece. — Zamordowałem własne dziecko!..

Wtem otwierają się drzwi. Do pokoju wchodzi jego młoda, piękna żona, w gustownej toalecie. Rzuca na złamanego starca wzrok ponury, jakby chcąc ukryć żalową radę.

Hrabia ukradkiem osusza łzy, ale Olga spostrzegła je i wie, co jest ich przyczyną.

— O! — skarży się chory z wyrzutem — dlaczego zostawiasz mię tak długo w mojej samotności? — Czymi dniami nie przycho-

wniosły czystością i bogaty w świętości, a jest nim Kościół rzymsko-katolicki. Kto więc wierzy, że Chrystus Pan ustanowił Kościół na ziemi, ten powinien także wierzyć, że w nim tylko znajduje się panowanie Jezusa Chrystusa.

Pomiędzy obecnymi zapanowało dłu gie milczenie, którego, jak się zdawało, nikt nie chciał przerwać gdyż słowa ojca Borgiasza znalazły przystęp do każdego serca i podziały na umysły wszystkich. Nareszcie powiedział pan Leslie:

— Jakaż to szkoda dla chrześcijaństwa, że jego niepodzielna szata tak haniebnie została rozdarta! W jakim sposobie byłoby możliwe pogodzenie wszystkich odrębnych złań z tą jedną prawdą? Zgodziwszy się na to, że wyrażenie „panowanie Boga” tyle znaczy, co „kościół” i że katolicyzm jest dziś jeszcze tym samym, co dawniej, to nasuwa się jeszcze jedna wątpliwość, polegająca na niepewności, czy czasem Kościół nie popadł kiedy w błąd?

— Bóg nie może błędzić! — odparł przyjaciel Borgiasza panu Leslie. — On jest prawdą i źródłem, z którego bierze czysta prawda. Nieskończona jest Jego mądrość i sprawiedliwość, a porządek, jakim rządzi światem, jest niezmiennym jak On sam, dlatego burzy On wszelkie budowy kłamstwa i zuchwałości, któreby się chciały sprzeciwiać Jego objawionym prawdom; dla tego nie może On uznać za prawdę odstępstwa od wiary, które samo w sobie nosi zarodek niezgody i niegodziwości, odstępstwa, które śmiało i zuchwale, ufając własnej sile, chciało by granice Kościoła rugować z miejsca, na którym On sam go postawił, a które dalekie od Kościoła i zasad jego rządzenia, pozostaje na lasce ograniczonego rozumu, na lasce nieokreślonej fantazji i pod wpływem błędnych nauk. Wszystko, co pochodzi od Boga, jest wieczne i trwałe, dla tego jest Jego Kościół, który On sam ustanowił, a przez apostołów utwierdził i któremu swoją pomoc przybiegał, niezmiennym, świętym i wiecznym, jak On sam. Ponieważ On sam zbudował Kościół na opoce Piotrowej i przyrzekł, że bramy piekła go nie zwyciężą, przeto obietnica Jego nie może być płożną. Kościół zbudowany na skale, natchniony duchem św. jakżeby miał się rozpaść? W jakibym sposobie zdrożności i błędności mogły się wkraść do tak dobrze strzeżonej świątyni? Zbawiciel udzielił Kościołowi życia wiecznego, ponieważ ustanowił świętego Piotra głową, pasterzem i klucznikiem państwa niebieskiego. Tak samo, jak za panowania Bożego w starym testamentie Mojżesz, wódz narodu wybranego, w swoim trudnym urzędzie miał pomoc w Aaronie i jego synach, uroczyscie wysięconych na kapłanów, i siedemdziesięciu starszych, na których przeszedł duch Mojżesza, tak samo, możnaby powiedzieć, mają się rzeczy z panowaniem Bożym w nowym testamentie. Piotr, najwyższy, widomy sternik Kościoła miał pomoc w swoim urzędzie, wreszcie świętych, apostołów i uczniów, którym Bóg również udzielił części praw świętych, jakimi ich ozdobił.

— Lecząc podług zwyczajnych praw natury, — mówiła Koriana, — nie mogli

Piotr i jego towarzysze na zawsze pozostać przy życiu i całemu światu wiary objawić.

— Nie powinna pani o tem zapominać, — odpowiedział ojciec Borgi sz, — że podług przyrzeczenia Boga-człowieka Kościół ma trwać pod Jego opieką, aż do końca czasów; dla tego było też Jego zamiarem, dać Kościółowi najwyższą głowę na wszystkie czasy, na którąby przechodził urząd świętego Piotra po kolei. Tak więc w kościele katolickim następował papież po sobie w nieprzerwanym porządku. Dla tego też wybrali święci apostołowie Piotr i Paweł Rzym na siedzibę na środkowy punkt jedności, na jądro wiary; zjad rozchodził się strumień wiary po całym świecie, zjad rozszedł się po wszystkich narodach. Tak tylko jeden Kościół katolicki może się szczyścić nieprzerwanym szeregiem papieży, od świętego Piotra aż do dziś panującej głowy, najwyższego kapłana naszego Kościoła, wielkiego papieża Leona XIII. Tylko Kościół katolicki jest jeden, powszechny i wieczny, on jest obrońcą prawdy, jemu też powinniśmy być posłuszni, jego tylko powinniśmy słuchać.

— Jakimże sposobem jednak można pogodzić ze sobą wszystkie te błędy, które popełniły własne dzieci tego Kościoła? — zapytała się Blanka. — Błędy te wychodzą przeciw z jego własnego łona. Czyż nie ma w tym sprzeczności?

— Z pewnością że nie, moje dziecko. Nie z łona Kościoła pochodzą te błędy godne pożałowania, — odpowiedział ojciec Borgiasz. — Kościół jest świętym i nie ma żadnego udziału w błędzie i grzechu. Z pewnością, że Kościół cęsto jest narazony wskutek złości swoich własnych dzieci na napęski i zniewagi; rani go i kaleczy hardy opór własnych dzieci i złość żarliwych wilków, które wpadają do jego spokojnej owczarni; lecz to nie jest jego wina. Tem samym prawem możnaby apostoła miłości, świętego Jana oskarżać o zdradę, ponieważ Judasz, również uczeń i apostoł, zdradził i sprzedał nieprzyjacielom swojego boskiego mistrza. Takim sposobem moglibyśmy porzucić całą religię Jezusową jako naukę kłamliwą, ponieważ duch kłamstwa opanował jednego z jej apostołów; czyżby to było sprawiedliwe gdybyśmy zle uczyli pewnych osób kładli na karb religii i gdybyśmy ją oskarżali o złość i fałsz z powodu niegodziwości kilku grzeszników?

KONSULAT RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 52.

Pocztowa Kasa Oszczędności nadstawiła do tut. Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju.

Pukwotowania to można odebrać osobiscie w Konsulacie w godzinach urzędowych lub pocztą po nadstaniu znaczka pocztowego za 500 rs.

Piotr Kokot Pilarzinho
Artur Sadowski Ponta Grossa

członki odmawiają mu posłuszeństwa. W bezsilnym gniewie zaciska pięści.

— Nędznic! Teraz cię poznają! Za długo ci męgo życia, szatanie wielo-ny! Chciałabyś mi widzieć na katafalku! Liczysz na to, że jesteś jedyną spadkobierczynią. O! grubo się mylisz! Ja się postaram o to, żeby... Liana wróciła...

Liana? H! ha! — śmieje się brutalnie Olga. — Staryj się! Ale ja ci powiadam, że twoja córka przodu tego nie przestąpi! Ja tutaj jestem panią! A jeżeli ona wróci, ta dziewczka obudna, to drzwi jej zamknę przed nosem.

W bezdennem oburzeniu hrabia napróżno szuka słów. Twarz mu nabiega krwią, jakby się dusił.

— Szatańska bestyo! — woła drżąc na całym ciełe. — Memu rodnemu dziecku chcesz ty, zebraćko, drzwi zamknąć! O! że też bytem taki głupi i ułchałem ciebiel! Tyś mi namówiła, że ja przeklął, tyś winna całemu nieszczęściu! Przeklinam cię, dyablico!

Dyszcząc, milknie. Dreszcz wstrząsa wychudłymi jego członkami.

Olga zaś patrzy na małżonka z bezlisto-ną ironią.

— Rzucasz się i wściekają, klinię, co się zowie! — śmieje się z triumfem. — Teraz siła jest po mej stronie i ty będziesz miał tego dowody! — i, szle-pszcząc suknią, wychodzi i wsiada do powozu. Jedzie do miasta, gdzie czeka na nią Alfred.

Chorego owładnęła rozpacz szalona. Ale gniew jego słuszny — jest bezsilny.

— To kara, to kara niebios za to okrucieństwo, któremu się dopuścił na dziecku własnem! — jęczy wśród gorzkich łez

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI
Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
Ceny nizkie

- | | | | |
|-----------------------|-----------------|---|---------------|
| Andrzej Cwikliński | Kurytyba | Artur Gosławski | Prudentopolis |
| Jan Furmaniak | Alto da Gloria | Franciszka Brzozowa | Kurytyba |
| Władysław Mączowski | Itayopolis | Jan Barański | Kurytyba |
| Feliks Pawlak | Kurytyba | Franciszek Nowacki | " |
| Jadwiga Koziej | " | Halina Cierpiowska Kos-sobudzka | " |
| Wilhelm Skierniewski | Laguna | Henryk Adamik | " |
| Ignacy Wróbel | Kurytyba | Włodzimierz Kubn | Guajwira |
| Konrad Jeziorowski | " | Paweł Puchowski | Baliza |
| Władysław Kamiński | Guarapava | Stanisław Półkowi | Kurytyba |
| Roch Bancorz | Kurytyba | Przekaz N. 583 został niewypłacony ponieważ adresatka i ulica w Gostynie są nieznane, Nadawca tego przekazu p. Lucia Brasil zechce nadać tam. Konsulatu co należy uczynić z tymi pieniędzmi. | " |
| Jan Ogński | " | W sprawach związanych z przesyłką pieniędzy zechcą zgłosić się w tut. Konsulacie w godzinach urzędowych następujący p. p.: Ignacy Wróbel, Franciszek Bulikowski, Stanisław Łukasik, Wincenty Morawski, Błażej Lachowicz i Jan Barański. | " |
| Ks. Paweł Domin | Ponta Grossa | | |
| Wojciech Sultowski | Mar. Mallot | | |
| Błażej Lachowicz | Kurytyba | | |
| Agnieszka Polak | Pilarzinho | | |
| Stanisław Kowalski | Cruz Alta | | |
| Wojciech Panek | Rio Claro | | |
| Stanisław Kirylo | Kurytyba | | |
| Władysław Bukowski | Tres Barras | | |
| Katarzyna Smoleń | Kurytyba | | |
| Max Rosenman | " | | |
| Jan Puchalski | São Matheus | | |
| Ks. Gwala M. Stys | São Feliciano | | |
| Jan Gładysz | Tres Barras | | |
| Franciszek Sanecki | Lam. Grande | | |
| Józef Kamiński | Kurytyba | | |
| Maryanna Tomozak | " | | |
| Wiktoryja Bara | " | | |
| Florentyna Brygala | " | | |
| Teofil Mierzanowski | " | | |
| Dr. Szymon Kosobudzki | " | | |
| Bernard Puchalski | Porto Alegre | | |
| Władysław Bukowski | Tres Barras | | |
| Józef Pieczykowski | Fern. Pinheiro | | |
| Agnieszka Marek | Palmeira | | |
| Witold Zagolowicz | Kurytyba | | |
| Artur Gosławski | Franca (S Paul) | | |

Przekaz N. 583 został niewypłacony ponieważ adresatka i ulica w Gostynie są nieznane, Nadawca tego przekazu p. Lucia Brasil zechce nadać tam. Konsulatu co należy uczynić z tymi pieniędzmi.

W sprawach związanych z przesyłką pieniędzy zechcą zgłosić się w tut. Konsulacie w godzinach urzędowych następujący p. p.: Ignacy Wróbel, Franciszek Bulikowski, Stanisław Łukasik, Wincenty Morawski, Błażej Lachowicz i Jan Barański.

NA DZIECI POLSKIE W SYBERYI.

Zebranych w Theresina przez panów Pogorzelski i Skowron: Pogorzelski i Skowron (firma) 10\$, Halunia Pogorzelska 5, Pedro Ayres de A. Lima 2, Wanda Malarska 5, Mirosław Malarski 5, Arpat Malarski 5, Wojciech Ci chorz 1, Fran. Siech 1, Szymon

Szymański 2, Ludwik Filipowski 1, Stefan Ziępski 1, Manoel Antonio Gomes 2, Izinco Jose Martins 1, Tomasz Szymański 400 rs., Jose Balduino de L. Bitten ourt 1, Franciszek Niemiec 2, Katarzyna Gurko 1, Michał Pytlak 1, Jan Szczepaniak 1, Jan Hodoń 1, Michał Wolski 5, Marek Gołębowski 2, Agnieszka Kolek 500 r. Piotr Dworak 1, Jan Rawski 2, Stefan Kolsat 1, Michał Dworak 1, Jose Antonio dos Santos 5, Franciszek Szymański 1, J. Kozłowski 500 r., Bronisław Pytlak 500 r. Zofia Pytlak 500 r. Kazimierz Pytlak 500 r. Ignacy Zdunek 1, Jan Zdunek 1, Michał Patek 1, Mikołaj Berchula 1, Zygmunta Malanowski 10, Andrzej Gulat 2, Kazimierz Gurko 500 r. Ludwik Gurko 500 r. Janek Garko 200 r. Michał Mucha 500 r. Leon Matysek 1, Franc. Rgmund 500 r. Stanisław Budwald 500 r. Michał Mziak 1, Paweł Gzik, Jan Gzik 1, Maryanna Misiak 1, Tadeusz Misiak 500 r. Joanna Misiak 500 r. Albina Misiak 300 r. Michał Misiak 200 r. Michalina Czerska 1, Zofia Taradys 1, Michał Bandura 1, Franciszek Konfał 1, Franc. Głowienka 2\$200, Jose Braga 2 Z Rio Grande do Sul z-br. przez Wincentego Sokolowski g. Sprzedają kwiat. na odczytę przez Maryę Bednarską i Apolonję Meyer 74\$200, Helena Brzeska i Marya Klejnowska 18, Podczas odczytu zebrano 23\$800. Z Ipiranga zebrane przez pana Andrzeja Ziolkowskiego: Józef Ziolkowski 2 Antoni Palkowski 2, Jan Ziolkowski 1 Sylwester Ziolkowski 1, Józef Skolimowski 1, Jan Kwasiński 1, Wiktor Orłowski 1, Florian Kędziński 1, Józef Orłowski 1, Franciszek Orłowski 1, Stanisław Orłowski 1, Józef Gwroski 1, Aleksander Ziolkowski 1, Andrzej Ziolkowski 2. Książd Bronisław Słysiński 35, A. H. F. Wicek 5. Zebrano w Hervalu i Ca landuvie na listę 112: Józef Roszkowski 5, Ignacy Celiński 5, Józef Głuchowski 1, Bronisław Żelazowski 5, Katarzyna Żelazowska 9, Berta Celińska 12, Janina Roszkowska 9, I Radzyńska 10, Magdalena Grabska 5, Iza Grabska 10, Marya Roguska 10, Zofia Białynia Kowerska 10, Jadwiga Butwickowicza 5, W. B. K. 4. Razem 376\$300.

Skarb. W Piotrowski.

Walczy o spokój i w ponurych ry-sach jego widać coraz wyraźniej silne jakieś postanowienie. Wreszcie dzwoni na służbę.

Wchodzi Józef. Chytry ten chłopak podsłuchiwał pod drzwiami. Patrzy na niego pana bezlistośnie szycerzym okiem.

— Józef! — powiada hrabia — o-ślij mi zaraz postać konnego do miasta po mego notaryusza, pana Nagla. Powiedz mu, że proszę, aby mię odwiedził.

— Według rozkazu, jaśnie panie. Sługa kłania się z obłudną pokorą i wychodzi. Za drzwiami jednak śmieje się rubasznie.

— Nie głupin. Pani hrabina zakazała. Nie trudno się domyśleć, czego stary chce od notaryusza.

Wtem zjawia się na korytarzu wysoka postać. To notaryusz i pełnomocnik hrabiego. Przychodzi sam. Wieść o zastąpieniu hrabiego spowodowała go do tego, aby bez zaproszenia odwiedzić swego klienta.

Józef patrzy zgłupiały na gościa. Musi go wpuścić, ale san wchodzi także. Musi przeciw słyszeć, o czym będzie mowa.

Hraba jednak każe mu wyjść a notaryusz zsuwa drzwi. Napróżno łokaj ucho przykłada do drzwi. Nie może potapać ani słówka, bo oni tam bardzo cicho rozmawiają.

Dwie godziny notaryusz był u chorego. Potem wychodzi z zamku i jedzie do miasta.

Wieczorem hrabia siedzi sam przy lampie w swoim pokoju. Wtem słycać turkot powozu.

To hrabina wraca, ale nie sama. Ktoś jest przy niej. Oboje znikają w jej apartamencie. Napróżno czeka chory przybycia małżonki. Posyła do niej lokaja, kiedy jednak długi czas nie

wraca, hrabia z oburzeniem ciągnie za sznur od dzwonka i dzwoni jak na alarm pożarowy. Wreszcie zjawia się służa, ale nie Józef, tylko inny.

— Czy moja żona w domu? — pyta hrabia, dumając z trudem gniew.

— Tak jest jaśnie panie, dawno już w domu. Pani hrabina ma gości.

— Tak? — wykrztusza hrabia — A kto to?

— Jaśnie panie, nie znam go. Jaśnie panie wróciła z nim z miasta.

Hrabia tknięty straszliwym przecuciem, zaczyna coś podejrzawać.

— Józef niech przyjdzie — rozkazuje Sługa odchodzi, a po kilku minutach zjawia się kamerdyner.

— Dlaczego nie przynosisz mi odpowiedzi? — woła hrabia — Pójdźesz precz ze służby, jak się będziesz z nieudbował.

Ciekie, ogolone wargi lokaja wykrzywają się nieznanie do lekceważącego uśmiechu.

— Przepaszam jaśnie pana... Jaśnie panie kazała mi...

— Ja ci mam rozkazywać! Rozumiesz? Mię masz słuchać! — krzyczy hrabia politywany. — A teraz mów, dlaczego pani nie przychodzi.

— Wielmożna pani żałuje. Nie ma czasu.

— Kto tam jest u niej? Nie znasz tego pana?

— Nie, jaśnie panie. Musi być jakiś dobry znajomy jaśnie panie, bo oboje siedzą przy kolacy w pokoju pani hrabiny.

Na pół stłumiony okrzyk oburzenia wyrwywa się hrabiemu. Sługę z przerażeniem widok pana, trząsącego się gniewu i duszącego o oddech w dławiącem, duszącym oburzeniu. Coś się też powoli.

— Chodź tu! — krztusi się hrabia ochryplym, zmienionym głosem i wska-

zuje na biurko. — Podaj mi moje pistolety!

Lokaj błędnie i przeczuwa coś strasznego, ale słucha. Wyjmując z biurka czarną „szkatulkę, otwiera ją i stawia obok pana na stole.

Hrabia wyjmując jeden z przepysznych pistoletów, próbuje naboje i trzyma broń w ręku. Wyraz jego twarzy napawa sługę trwogą. Żelazna jakaś, zdecydowana wola maluje się na ry-sach jego.

— Podaj mi moją łaskę! — rozkazuje hrabia i biorąc do ręki grubą łaskę ze złotą gałką, ku zdumieniu sługi, podnosi się z krzesła.

Sługa nie śmie się sprzeciwiać, bierze go pod ramię i prowadzi. Hrabia z trudem, ale niezłomnym wysiłkiem woli, idzie ku apartamentom żony.

W sieni każe sługaczemu zostać, a za chwilę jest przed drzwiami buduaru. Otwiera je, a wewnątrz podnosi się okrzyk zgrozy.

Na otomianie siedzi Olga, a przy niej obejmując ją rękoma, jej kochanek. Na widok starca zerwali się i skamieniali ze zgrozy.

Hrabia na pierwszym rzut oka zorientował się w sytuacji i zrozumiał, jak haniebnie oszukuje go żona.

Ryso jego wykrzywają się, podnosi pistolet i skierowuje go do piersi Olgi.

— Niewierni! — Przerzliwy okrzyk... Grzmi wystrzał... ale kula chybia celu. W tejże chwili broń wypada z ręki hrabiego. On sam chwycie się i chącąc, pada na ziemię.

Przybiega służba i pokój zostaje próżny. Podnosi niewyżywe, apopleksyj tknięte ciało swego pana i zanosi je do jego pokoju.

Ciąg dalszy nastąpi.

Aresztowanie brata metropolity Szeptyckiego. W Nowowie koło Szeptyckiego jest monaster greckokatolicki studentów, którego imieniem jest ks. Klemens hr. Szeptycki. Brat metropolity Andrzeja, związek z propagandą ukraińską we wschodniej Małopolsce i represjonistów u św. Jura, przeprowadziła rewizję w klasztorze, w rezultacie której aresztowano ihumena hr. Szeptyckiego i odstawiono do sądu w Szeptyckim. Fakt ten wywołał od Rusinów wielkie przygnębienie (Klemens hr. Szeptycki był do czasu człowiekiem świeckim, mieszkającym się do polityki zdradzającym tendencję ukraińską. Pod wpływem starszego brata, metropolity, wstąpił do zakonu w Bawarii, został ihumem i jak się okazuje, renegat polskości. Red).

Pisma warszawskie donoszą, odbyło się zebranie organizacyjne. Słow. wolnomysliciele polski, którym wybrano zarząd tej organizacji. Weszli do zarządu pp.: Kiewicz, Kempner, Baudouin, Courtenay, Pankiewicz, Landau, Kiewicz, Jabłoński i Wierzyński. Woda, że pisma nie podają imion słow. wolnomysliciele, którzy podobno zanurzyli zorganizowanie gmieję wolnościową tj. bezstronniową. Słowarzyście to przesunę nas ze względu na to, że ono niewątpliwie przejawem idei łóż wolnomularskich na gruncie polskim. Wiadomo powszechnie, że słow. wolnomysliciele jest organizacją na Zachodzie przez nie może więc być wątpliwość co do tego, że u nas dzieje to samo.

IRONIKA KRAJOWA

W zaszczytnej znanej fabryce szelki „Atlantica” stał się wyrostek, który pociągnął za sobą życie robotnika, Christofa. Pracował on około 12 lat. Kawał deski jakimś sposobem ugodził go w puls głowy i wzięł z taką siłą, iż nieszczęśliwy padł trupem na miejscu. Dyktant „Atlantyki” przysłała wdowie 8 kontów, oprócz tego, przyjęła wdowę na opróżnioną posadę w kancelarii pisarskiej. Wniośnią pensję pracującemu tam najstarszemu synowi i w końcu rodzinnie osieroconej przez 12 lat, a gdy będzie potrzebna i więdarmo mieszkanie w jednym z tych domków.

W rzecze Iguassu, w Unii Victoria, utopił się jeden z artystów cyrku Nelson. Kapiąc się, płynął dalej, lecz prąd wody wciągnął go tak, że ciało znaleziono dopiero następnego dnia.

Colonia Mineira donoszą o tym samym mordercy, jakiego się uścił na swej żonie Olimpii, przyście dr. Oliveira. Słyszano strzały, byli ludzie, a Evaristo opowiadał, iż żona się zastrzeliła. Tymczasem dopiero policja skonstatowała, iż był to zwykły mord.

W dłuższym czasie panowała susza, która zaczęła być już niebezpieczną dla plantatorów. W ostatnich dniach atoli spadły obfite deszcze, i, dzięki Bogu, ogrodnictwo poprawiło. W czasie posuchy trano ogólnie oziminy, która w roku, zwłaszcza żyto, była bardzo ładna.

W zeszłym tygodniu, mianoło w poniedziałek, rozpoczęły prace sądu przysięgłych w Curitiba. Odpowiadał w tym dniu Antonio Quirino da Silva, w jego czasie na ul. Silva Jarajewski, w bestyjałski sposób zabił swego towarzysza przydroża, de Oliveira, oderznawszy

mu formalnie głowę od tułowia. Potwora tego nie chciał bronić żaden adwokat. Otrzymał on karę niezwykle łagodną, bo tylko 16 lat więzienia. Następnego dnia zastrzelono Henryka Strohmanna i Jose Peixoto za kradzież, każdego na 6 miesięcy aresztu. W czwartek zasądzono również za kradzież Eliasa Mendesa na 4 miesiące. W piątek odpowiadał za morderstwo Aristidesa de Oliveira (działo się to obok Penção Paulista w Kurytybie) niejaki Laudelino de Oliveira. Ten został uwolniony. W sobotę ten sam wynik procesu uzyskał też niejaki Fritz Mundt, który w r. 1912 zastrzelił w obronie własnego życia João Gonçalves Moreira. Na 6 lat więzienia zasądzony został Henrique Welt za — morderstwo. Z powyższego widzimy, iż ostatnimi czasami nasze sądy wzięły się trochę ostrzej do tych „rizunów”, którzy za byle co — mordują najniebezpieczniejszych ludzi w sposób tak bestyjałski, iż często krew ścina się w żyłach.

Na żądanie tut. policji aresztowany został w S. Paulo Felicio A. Debs, który, ogłosiwszy bankructwo, drapał do S. Paulo, by tam za cudzą krwawicę hulać. Debs będzie procesowany.

Jak dyabliśko kogo opanuje, to człek nie ma sił mu się oprzeć — tak przynajmniej twierdzi poczciwy b. żołnierz policyjny, Stephano Kurreja. Szedł on sobie spokojnie przez rua Marechal Floriano Peixoto, wtem nicpion dyabliśko wskazując mu zdala wiszący nad drzwiami jednej z tut. farbiarni garnitur męski, szepnął mu do ucha: „ściągaj i umykaj!” Kurja nie mógł się oprzeć dyablowi i... rozglądawszy się przeczernie na wsze strony rzeczywiście „ściągnał”, chociaż „sam nie wie jakim sposobem”, ów garnitur i co zresztą jest całkiem „ludzkie” i naturalne, począł co sił starczyło umykać. Tymczasem ani on, ani może i sam właściwy sprawca, dyabliśko, nie widział, iż ktoś go podpatrywał, a potem uciekającego go gonili tak długo, póki nie przychwycili za kolarz i nie oddali w ręce „niesprawiedliwości”. Oczywiście, powinni byli gwałtem dyabla przychwycić i oddać do kozy, a nie poczciwego chłopiska, który nie miał woli ani serca oprzeć się pokusie. Lecz nasza policja tego nie rozumie i biedak gotów jesczcie w sądzie coś oberwać

W marcu przyszłego roku odpowiadać będzie przed sądem związkowym 44 osób z Iraty, które swego czasu urzędniaka delegowanego przez rząd związkowy stamtąd siłą wypędzili.

Rząd rioski wyznaczył 226 kontów na odnowienie przejazdu kolejowego pomiędzy Paranaquá i Roça Nova.

Zeszłej środy przybył tu z wielkim halasem i krzykiem poprzedzony dr. Wilensky, znany przywódca sionistów żydowskich. Tutejsze „panowe żydki” urządziły swemu „wielgiemu patryotnikowi” wielgie owacyjności, z wielkim gwałtem, z krzykiem i z bukietem, z wielkim aj waj wiewaj! Hojch mił di pientes! i t. p. interesy. Ukochany doktor od syonizmu trzymał okropnoszczowe gadanie, jak to niszczemliwie żydki czerpiali od polskiemu przedsiębiorcom, jak to biedne Łejbki, Surki Mortki brali z kolbami na... łokcach, jak to szwenta krew całego narodu z góry, z tyłu i z przodu, z każdy ucho, z każdy dżurki lała szi gorzej jak ocean, bo jak krew z szabasowej kurki... Ale dzieńki dla Boga, Łejba George, angielski minister i przyjaciel męczenników żydów, zrobił dla szwiata całą górę pożytków, bo zbudował w Palestynie królestwo troszki, aby do gorący piasek przykładniali rany

nasze Moszki — te rany, te boleściwe rany, co szmierd... przepraszaam co pachną już 2 tysząców lat a co im napchali gojechamy! Aj wejwej... Po wielkim pikniku, który urządziliwali pierwsze damy z wszystkich ulic Kurytyby, t. zw. przez arystokrację naszą „Chazerkópelę”, czyli po brazylijsku „cabecães de porco” — nastąpiło całowanie żydowskiej bandery, która szi składa z 4-ech farb: z żółty na białym i z białym na żółty, a to na pamiątki, że naszym malenkim żydkiem 2 tysząców lat wisiały te bandery z tyłu na kolanach. Wszystkie publiczności płakała jak choroba ciężka. A jak zaszpiewali hymno żydowski, co to zaczyna od słów: „Chłapi wodą chlapi, a kończy szi na „Łach-ti di-taj bum-bum!” — ej wejwee!... tak wszystko trąbiło, że aż grube kolki kluli...

Wedle statystyki, w pierwszym półroczu b. r. przybyło do Brazylii 28 056 imigrantów, pomiędzy którymi największa liczba była Portugalczków, a najmniejsza Japończyków z Polaków przybyło 329 osób.

O strasznym mordercy donoszą z S. Paulo. Pewien Syryjanin, ze złości, że mu żona powiła bliźniaczki — porwał je za nożki i potopił w wodzie jak kotów. Na rozprawie dostał 19 1/2 lat więzienia.

Deput. do kongresu związkowego w Rio, Juvenal Lamartine, opracował projekt, mocą którego kobiety z ukończonym lat 21 będą miały prawo wyboru i wybieralności. Mowią, iż projekt ten będzie przez parlament przyjęty.

Sprawa przeniesienia stolicy republiki Brazylijskiej do Goyaz znowu jest na porządku dziennym. Jest wniosek, by Kongres uchwalił 100,000 kontów na przedwstępne roboty.

Ostatnie telegramy z Rio donoszą, iż komisya z rzeczoznawców w Klubie wojskowym uznała głośny list, obrażający wojsko, jako rzeczwiście pisany przez dra Arthura Bernardesa. Wiadomość tę ogłasza dziennik rioski „A Noite”.

Przypominamy, iż w Noc Bożego Narodzenia odbędzie się jak corocznie w polskim kościele o godz. 12 „Pasterka”, a zaś następnego wieczora w sali „Związku” odbędzie się przedstawienie słynnej sztuki Lucyana Rydla „Betleem polskie”, na które to przedstawienie powinien przybyć każdy Polak. Bilety na loże są do nabycia w redakcyi. Członkowie „Związku” mają wstęp bez zaproszenia.

Z powodu Bożego Narodzenia, dzieląc się z naszymi Czytelnikami i Przyjaciółmi opłatkiem — życzymy Im z całego serca: Wesołych Świąt.

REDAKCJA

Ostatnie wiadomości.

Rio, 21. — Liczni oficerowie wyszli do dyrektorii „Club Militar” następującą notę: „Niżej podpisani upowazniają pułkown Fructuoso Mandesa, by na walnem zebraniu „Club Militar” przedłożył następującą rezolucję: „Klub Militarny, przekonawszy się przy pomocy swego organu autoryzowanego, iż opublikowany przez pewien dziennik list pełen obraźliwych inawetyw na honor, waleczności i godności osobistą klasy wojskowej, jest rzeczwiście autorstwa p. Arthura Bernardesa — uchwalał fakt powyższy oddać pod sąd całego narodu”.

Rio, 21. — Publiczność dowiedziawszy się o autentyczności listu — przyjęła fakt ten nieprzychylną manifestacją na rzecz p. Bernardesa. Sytuacja jest poważna.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

Urządza dnia 26-go grudnia, t. j. w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia **Choinkę oraz zabawę dla dzieci.** Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 2 ej po południu. Zarząd.

Konsulat Rplitej Polskiej w Kurytybie donosi niniejszemu, że są do odebrania listy dla następujących osób: Bronisława Morozyskiego, Adama Bocowicza, Jana Hendricha, Wojciecha Wróblewskiego, Władysława Zagańskiego i Stanisława Werpachowskiego.

Jasełka

„Związek Polski” wraz „Komitetem Kościelnym” urządza dnia 25 grudnia br. przedstawienie amatorskie. Będą odegrane „Jasełka”, sztuka w 3 aktach Lucyana Rydla p. t. „Betleem polskie”, w własnej sali „Związku”, przy ulicy Carlos de Carvalho nr 73.

Wstęp dla wszystkich Polaków. Początek o godzinie 8 ej wieczorem. Dochód przeznaczony w połowie na kościół, a w połowie na „Związek”. Po przedstawieniu Zabawa. Wstęp: Loże 12\$000 dla panów 2\$000 dla pań 1\$000 dzieci szkolne 3\$00

Dla kolonistów!

Zawiadamia się, że w oddaleni 13-kilometrowem od Kurytyby, przy gościńcu Graciosa, jest miejsce dla kilku rodzin kolonistów, które otrzymają domy mieszkalne i tereny do uprawy — wedle wybrani interesowanych. Również potrzebne są kilka rodzin (ludzi starszych) dla strzeżenia małego gospodarstwa rolnego. Po informacye zgłaszać się na rua I. de Março nr. 20 u Santos & Irmão, Kurytyba.

Polskie tow. Rolnicze w Mariana Pimentel.

Polskie Towarzystwo Rolnicze w Mariana Pimentel urządza pamiątkową choinkę dla dzieci polskich w uroczystość Bożego Narodzenia 25-go Grudnia 1921 roku o godzinie 2-ej po południu, na którą ma zaszczyt zaprosić okoliczne szkoły polskie, jak również Szanownych Rodaków. ZARZĄD.

W dniu 1-go stycznia 1922 roku o godzinie 2 ej po południu urządza **Lotową loteryę** Polskie Tow. Rolnicze w Mariana Pimentel, na którą ma zaszczyt zaprosić Sz. Rodaków. ZARZĄD.

CASA BICHELS

(Nr. 70. Rua Quinze de Novembro.)

Na Gwiazdkę! Podarunki świąteczne

Jako to: Ozdobna choinki, świece, świeczki, figurki do ziółka, różnorodne zabawki, kapelusze, harmoniki ustne i różnorodne drobiazgi, nadające się na podarunki świąteczne.

CENY TARGOWE w Kurytybie, dnia 15 grudnia 1921 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	16\$000
Pszonica	80 kg.	18\$000
Owies	15 kg.	3\$000
Jęczmień	60 kg.	8\$000
Ryż biały	60 kg.	36-48\$
„czerwony	60 kg.	30\$40\$000
Kukurydza nowa	80 kg.	6\$500
Kasza tatarszana	80 kg.	30\$000
Fizyon	60 kg.	13\$500
Fasola	60 kg.	10\$000
Groch nowy	60 kg.	4-8\$000
Ziemiaki ang. nowe	50 kg.	3\$000
Cebula nowa	15 kg.	4\$000
Mąka pszenna sublima	44 kg.	34\$000
„ lili	44 kg.	36\$000
„ mandiokowa	40 kg.	12\$000
„ żytina	15 kg.	12\$000
Otręby	30 kg.	5\$000
Cukier mascavinho R.G.	1 kg.	\$500
„ biały rafinowany	1 kg.	1\$000
„ biały mielony	1 kg.	\$800
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	4\$000
Jaja	1 tuz.	8\$000
Kura	1 sztuka	1\$1-2\$5
Słonina	1 kg.	
Smalec	1 kg.	2\$300
Mięso Wołowe	1 kg.	1\$200
„ Wierprzowe	1 kg.	1\$400
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$000
Herva malo	1 kg.	\$500
Miód	1 kg.	\$800
Wino nacional	100 litrów	9\$3000
Kaszas	100	7\$0000

Ceny powyższe płacą kupy w Kurytybie, spożywszy względnie wendziaci odpowiednio wyższe.

Kurs pieniędzy
z dnia 7 grudnia 1921 r.

Frank	\$525	Pezo zł.	58\$000
Marka	\$ 38	Dolar	7\$770
Lir	\$330	Funt szterl.	37\$500
Pezo	2\$200	milreisz złoty	4\$277
Marka polska	za 1\$000		= 368,00 mkp.

Jacek Dromlewicz
Iekarz-dentysta
przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie szcębów, wstawianie szcębów sztucznych i wyjmując zęby bez bólu.
rua Rinchuelo N. 8

Dom handlowy Bolesława Andres'a.

Fazendy, narzędzia żelazne, naczynia kuchenne, obuwie

Seccos e Molhados
Kupuje produkty kolonialne; miejsce Rio do Peixe.

KALENDARZ katolicko-polski na r. 1922

już wyszedł z druku i jest do nabycia u wszystkich naszych agentów po cenie 1\$500 za egzemplarz. Kalendarz nasz poświęcony jest 100 letniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Brazylii w r. 1822, co przedstawia ilustracya na okładzinie, zatytułowana: „7 września, 1822 r.”, przedstawiająca moment ogłoszenia tejże niepodległości w Ipirandze, t. zw. „Grito do Ipiranga”. Treść kalendarza jest niezmiernie ciekawa i bogata.

Na sprzedaż są piękne konie. Bliższa wiadomość u Mat. Mola w Araukaryi.

Józef Olesko
Cieśla i stolarz
rua Conselheiro Barradas 189
— Curitiba — Paraná — Brazil —
Przyjmuje wszelkie roboty cieślarskie i stolarskie. Buduje i naprawia domy, wyrobki różnorodne meble, balkony i szafy dla sklepów. Wstawia siły szczyby, wyprawia obrazy i t. p.
Roboty gwarantowane. Ceny umiarkowane.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator
 DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
 Leczy podług najnowszych sposobów.
 Bada za pomocą promieni ROENTGENA
 Posiada własną pracownię do badań mikro-
 skopowych i badań krwi na
CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przy-
 muje na leczenie i pobyt
 w swej klinice

Rua S. Francisco Nr. 25
PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Prwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

CASA IDEAL
 DE

Alberto C. Elias
 Rua José Bonifácio 9

Ogromny wybór
OBUWIA
 po
 cenach najniższych

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, produktów
 drogueryjnych, farb, pokostu,
 werniksu itd.

Sprzedaz hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały le-
 cznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty
 lekarskie wykonuje sumiennie po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom Kurytyby, jakoteż ko-
 lonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami ap-
 teki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem
 interesów obcych.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudzkiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przejmują chorych na stałe, kurację z zapewnieniem im tej samej opieki, wygód i wymagań higieny

Choroby wewnętrzne, chi-
 rurgiczne kobiece, dziecięce

Wykonuje się
 wszelkie operacje

DR. SZYMON KOSSOBUDZKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie i
 profesor uniwersytetu parańskiego

przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nr. 26
 Nr. Telefonu 528

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli

w Kurytybie

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier
 („ballas“) we wszystkich odmianach

Najlepsze są cukierki premionowane zwane
 „Sul Americanas“

Zwraca się uwagę, iż cukierki mają swoją wartość niżej
 u p. 250 i p. 250 ma wartość 0\$500 itd.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro 25

Poleca Szan. Kolonistom że ma
 wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie kapusty,
 marchwi, brukwi, sałaty, buraków,
 kalafiorów, grochu, selety, marchew
 ki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

PIWO
„Cruzeiro“
 jest najlepsze.

„A COMPRADORA“

Chcecie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot nowy lub używany
 po cenie najdogodniejszej? poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro nr 7

Telefon nr. 508

Mamy wielki wybór mebli nowych i używanych, u-
 brań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książ-
 zek i wiele innych sprzątek, które sprzedajemy po
 cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zauważycie się bardzo tanio w wiele
 przedmiotów, których potrzebujecie.